

Stefan Pastuszewski

## Dachterowie – typowa inteligencka rodzina okresu międzywojennego

**słowa kluczowe:** Dachtera, rodzina, inteligencja, międzywojnie, Bydgoszcz

Rodzina Dachterów może być klasycznym przykładem rodziny bydgoskiej inteligencji okresu międzywojennego, kiedy to miasto jakby od nowa budowało swoją tkankę społeczną, z warstwami stratyfikacyjnymi, środowiskami i grupami pełniącymi różne w niej funkcje.

Bydgoszcz w okresie międzywojennym doświadczyła istnej rewolucji ludnościowej. Od 1920 do 1939 roku liczba mieszkańców zwiększyła się z 89 000 do 141 000, a równocześnie silnemu przetasowaniu uległ skład narodowościowy. Odsetek Niemców z 83% w 1919 roku spadł do 8%. Przy ustabilizowanej liczbie Żydów na poziomie 0,8% pojawiły się nowe mniejszości narodowe, w tym przede wszystkim białoruska, ukraińska i rosyjska. Dominowała jednak imigracja z Kujaw, Wielopolski i Pomorza (około 45%). Emigracja z Kresów i Galicji sięgała 10%. W Bydgoszczy, podobnie zresztą jak i w pozostałych miastach Wielkopolski i Pomorza, większość stanowiły osoby z domowym i elementarnym wykształceniem. Osoby te stanowiły dotąd prawie  $\frac{3}{4}$  ogółu ludności w wieku powyżej dziesięciu lat<sup>1</sup>. Inteligencja była więc głównie napływowa. *Dla Bydgoszczy szczególne znaczenie miał napływ tzw. wyższej lub właściwej inteligencji, tzn. osób z wyższym wykształceniem, której brak Bydgoszcz odczuwała szczególnie dotkliwie. Inteligencję tę, nolens volens, trzeba było sprowadzić z innych dzielnic, przede wszystkim z b. Galicji. Warto tu zwrócić uwagę na fakt zamieszkiwania w Bydgoszczy ponad dwutysięcznej grupy osób urodzonych w dużych miastach b. Królestwa Polskiego (m. st. Warszawa, Łódź, Częstochowa, Radom, Lublin, Białystok) i b. Galicji (Kraków, Lwów). Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, iż w tej grupie imigrantów było właśnie sporo osób z wyższym i średnim*

---

<sup>1</sup> J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, BTN, s. 190.

wykształceniem. Objęli oni wiele odpowiedzialnych stanowisk w administracji samorządowej, szkolnictwie średnim, sądownictwie, a także w niektórych działach administracji gospodarczej. Liczyło się także i to, że ci imigranci wnosili do Bydgoszczy, której mieszkańcy w niemałej części pochodzili ze wsi, kulturę i obyczajowość miejską, by nie powiedzieć – wielkomiejską<sup>2</sup>.

Do grupy inteligencji, która pojawiła się po 1920 roku należeli też Dachterowie, choć nie przybyli jak większość bydgoskiej napływowej inteligencji z południa kraju i Kresów, tylko z północnych Kujaw. Nie byli nową inteligencją czy inteligencją z awansu. Przybyli w 1922 roku z Koronowa senior rodu, Leon Dachtera (1885-1961), syn Michała, urzędnika kolejowego w powiecie Swarzędz i Marianny z domu Kaleta, był w tej miejscowości nauczycielem; poprzednio nauczając w szkole podstawowej w Salnie (1905-1913) oraz Wierzchucinie Królewskim (1913-1920), gdzie był kierownikiem placówki. Kierowana od 1922 roku przez L. Dachterę Publiczna Szkoła Powszechna im. Świętej Trójcy nr 10, przy ul. ks. Kordeckiego 20-22 w Bydgoszczy, w 1925 roku uznana została za wzorcową. Dachterowie mieli czterech synów i jedną córkę. Przez prawie cały okres międzywojenny mieszkali przy ul. Zduny 15/6.

W Bydgoszczy wytworzyła się swoista *federacja narodowości, wyznań, kultur i mentalności*. Owa bydgoska *federacja kultur* wymuszała tolerancję, rozumianą jako życie obok czegoś, co nam się nie podoba, z czym się nie zgadzamy, ale czego nie zwalczamy. Wielkopolski racjonalizm i praktycyzm zderzał się i mieszał z idealizmem i emocjonalnością stosunkowo niezbyt licznych, ale bardzo dynamicznych przybyszów z Kresów wschodnich, wśród których proporcjonalnie więcej było inteligencji. Tendencje izolacjonistyczne tych dwóch formacji po pewnym czasie słabły, tym bardziej, że do głosu dochodziły już nowe pokolenia, poddane państwowemu, ale z akceptacją większości społeczeństwa, systemowi formacyjno-wychowawczemu, którego strażnikiem, ale też i nosicielem była właśnie inteligencja. Miało miejsce niezwykle współdziałanie rodziny, szkoły, parafii, drużyny harcerskiej, zespołu sportowego, stowarzyszenia kulturalno-oświatowego. Nikt nie był narażony tak jak pokolenia PRL-u czy późniejsze na sprzeczne poglądy wciskane siłą bądź podstępnie<sup>3</sup>.

Losy członków rodziny Dachterów są ewidentnym dowodem skuteczności owego systemu formacyjno-wychowawczego, a zarazem wierności etosowi ówczesnej inteligencji polskiej. Nie znaczy to wcale, że w warstwie tej nie było nieraz drastycznych odstępstw od preferowanego modelu, że nie istniała hipokryzja

<sup>2</sup> J. Kutta, „*Inni*” Polacy w międzywojennej Bydgoszczy, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski i A. Kotowski, Bydgoszcz 2009, Wydawnictwo Logo, s. 52.

<sup>3</sup> P. Zaremba, *Pęknięty zyciorys*, „W Sieci”, 2015, nr 18, s. 69.

kryjąca *mroczne wnętrza*. Jednak przeważająca większość starała się być wierna ideałom, chociażby dlatego, że gwarantowało to i akceptację społeczną, i stabilizację życiową.

### Fundamentalna rola domu i rodziny

Nowe pokolenia międzywojnia wychowywał przede wszystkim dom, odwołujący się do patriotyczno-moralnej relacji jednostki ze społeczeństwem: *Bóg – Honor – Ojczyzna*. Dawało to poczucie bezpieczeństwa i stabilności, mocno osadzało w rzeczywistości narodowo-państwowej, budowało fundament jednoznacznych zachowań w różnych sytuacjach. Ideologiczny entuzjazm zachęcał do wzmożonego wysiłku. Dbano o życie rodzinne. *W domu Dachterów panował zwyczaj, że rodzice i pięcioro dzieci siadali razem przy stole i długo rozmawiali*<sup>4</sup>. Syn Leona i Hilarii z domu Karnowskiej (1889-1980), błogosławiony Franciszek Dachtera (1910-1946), umierając w obozie koncentracyjnym w Dachau, prosił odwiedzającego go ks. Antoniego Majchrzaka (1907-1983): – *Pozdrów moją rodzinę. Niech nie płaczą. Bóg tak chce. Zgadzam się z Jego wolą, choć serce rwie się do swoich*<sup>5</sup>.

*Listy z obozów, które się zachowały, wskazują, że swoją niedolę starał się przeżywać dzielnie i jednocześnie pozostawać myślami ze swoimi. Wielokrotnie pytał o ich zdrowie, ojcu dziękował kilka razy, że poświęca mu tyle czasu na pisanie listów, że wzruszającą prostotą dziękował za wszelkie dowody pamięci i pomocy, za paczki żywnościowe i pieniądze. Pytany zaś, jakie miałby życzenie specjalne, odpowiadał z zażenowaniem, że*



Pierwszy dom Magdańskich przy ul. Magdzińskiego 13. Fot. Stefan Pastuszewski

*nie śmie o nic prosić, bo nie zna warunków, w jakich rodzina żyje w domu. Prosił co najwyżej o odrobinę chleba i tłuszczu. Dziękował też za nadesłaną chininę, gdy chorował na malarię*<sup>6</sup>, którą mu wstrzykiwano w ramach doświadczeń pseudomedycznych. Pracując w latach 1946-1954 w seminarium gnieźnieńskim, ks. dr Leon Dachtera (1913-1954) *co*

<sup>4</sup> A. Tyczyno, *Męczennik o twarzy anioła*, [w:] Bydgoszczanie XX wieku, red. Józef Herold, Bydgoszcz 2000, Instytut Wydawniczy Świadectwo, s. 35.

<sup>5</sup> L. Gładyszewski, *Sluga Boży ks. Franciszek Dachtera (1910-1944)*, red. Andrzej Datko i Waldemar M. Moroz, Warszawa 1996, Wydawnictwo Michalineum, s. 51.

<sup>6</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, mps 464, s. 50.

2 tygodnie a najdalej co miesiąc odwiedzał swoich rodziców, znajdując tam po trudnych godzinach nauczycielskiej pracy chwilę wytchnienia w rodzinnym gronie. Dlatego też rodzice kochający wszystkie swe dzieci, jego jednak zawsze najlepszym nazywali. Najlepszym – przez tę właśnie czulość synowską i dobroć<sup>7</sup>. O sile więzi w rodzinie Dachterów świadczy też fakt, że Adolf Adam<sup>8</sup> Dachtera (1915-1983), syn Leona seniora, który ze względu na rozwój kariery artystycznej (był znanym tenorem operowym, głos *lirico spinto*) pracował i mieszkał w Poznaniu i Wrocławiu, kiedy tylko mógł przyjeżdżał do swej rodziny w Bydgoszczy, a syna Mirosława sprowadził do Wrocławia, aby tam studiował zarządzanie w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Wcześniej ściągnął 5-letniego Mirka do stolicy Śląska, aby grał jako dziecko towarzyszące *Pinkertonowi* w operze *Madame Butterfly*. Chłopiec dostał wtedy 50 zł honorarium<sup>9</sup>. Córka Krystyna studiowała pedagogikę też na Dolnym Śląsku, w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Rodzina żyła więc na *dwa domy*. Żona Adolfa Adama, Maria z domu Magdańska, mieszkająca przy pl. J. Weysenhoffa 2/4, poświęciła się bowiem opiece nad pozostałymi w grodzie nad Brdą dziećmi, swoimi sędziwymi rodzicami oraz teściami: Leonem (1885-1961) i Hilarią z Karnowskich, mieszkającymi przy ul. A. Cieszkowskiego 14/3. *Ta dbałość o więzi rodzinne przetrwała po dziś dzień. Korzystamy nie tylko ze współczesnych środków komunikacji międzyludzkiej, ale też wielką wagę przywiązujemy do bezpośrednich spotkań, często się odwiedzając; co roku wakacje spędzamy z wnukami* – mówi Mirosław Dachtera (ur. 1946)<sup>10</sup>.

### Kształcenie i wychowanie

Leon Dachtera, choć poprzednio posiadał dobrze płatne i satysfakcjonujące, cieszące się znacznym prestiżem społeczne stanowisko rektora szkoły powszechnej w Koronowie, to jednak ubiegał się o przeniesienie do większego miasta, *by zapewnić dorastającym dzieciom łatwiejszy dostęp do szkół średnich*<sup>11</sup>. Inteligencja bydgoska wielką wagę przykładala bowiem do kształcenia. Oprócz nauki dbano o wychowanie fizyczne. Ks. Franciszek Dachtera *w młodości dużo grał w ping-ponga, szachy, pochłaniał książki. Ojciec o to dbał*<sup>12</sup>. Uczył się dobrze, miał zdolności pisarskie i skłonności naukowe. Jako prefekt napisał

<sup>7</sup> Pamięci ks. prof. dr. Leona Dachtery (album pamiątkowy), Gniezno 1954, Kłerycka Samopomoc Wydawnicza, maszynopis powielany, s. 20.

<sup>8</sup> Imię używane podczas kariery scenicznej.

<sup>9</sup> Relacja Mirosława Dachtery z dnia 30 maja 2015 roku.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> J. Kutta, *Dachtera Leon (1885-1961)*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny (BSB)*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 2000, t. 6, s. 29.

<sup>12</sup> A. Tyczyno, op. cit., s. 35.

podręcznik „Nauka wiary” dla szkół średnich. Studia z historii Kościoła na Uniwersytecie Kazimierza we Lwowie zakończył egzaminem magisterskim w czerwcu 1939 roku. Opracował „*Historię parafii bydgoskiej do r. 1772*”, pozostającą w rękopisie w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy<sup>13</sup>.

Ks. Leon Dachtera kształcił się z kolei na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie otrzymał złoty medal papieski dla najlepszego absolwenta, a po wojnie obronił pracę doktorską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był profesorem Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Adolf Adam Dachtera po ukończeniu w 1935 roku Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy<sup>14</sup> studiował w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, uzyskując w 1939 roku absolutorium. W latach 1945-1948, pracując zawodowo, kształcił się zaocznie w bydgoskiej Szkole Muzycznej w klasie śpiewu solowego profesora Stanisława Stałonowskiego. Albin Dachtera (1918-1953) też ukończył Szkołę Główną Handlową w Warszawie, a po II wojnie światowej pracował w Związku Branżowym Spółdzielni Metalowych w Bydgoszczy. Wykształcenie średnie posiadała jedynie najmłodsza córka Leona, Maria (1919-2000), ale i ona osiągnęła wysokie kwalifikacje zawodowe, była księgową w PSS „Społem”. Kolejne pokolenie też dbało o wysokie kwalifikacje swoich dzieci. Córka Adolfa, Krystyna (ur. 1944), jest doktorem nauk humanistycznych w dziedzinie teatrologii na Uniwersytecie Wrocławskim<sup>15</sup>, a syn Mirosław (ur. 1946) magistrem ekonomii, wybitnym specjalistą w dziedzinie zarządzania. Był wieloletnim dyrektorem ekonomicznym Zakładów Ceramiki Budowlanej w Bydgoszczy Fordonie, a potem wicedyrektorem do spraw ekonomicznych Kombinatu Budowlanego Bydgoszcz Wschód oraz przedsiębiorstwa *Ibis* (do 1975 roku). Jego pierwsza córka, Magdalena Dachtera-Fraćkiewicz (ur. 1973), jest lekarzem rodzinnym, a druga, Anna Buczyńska (ur. 1989), magistrem hotelarstwa. Kształceniu towarzyszył proces wychowania na dobrego obywatela i rzetelnego człowieka. Mirosław Dachtera wspomina, że największe wrażenie zrobiła na nim rzetelność dziadka Leona. Pewnego popołudnia wnuczka Krystyna zaniósła mu trudne zadanie matematyczne do rozwiązania. Dziadek rozwiązał natychmiast, ale w nocy doszedł do wniosku, że za trudną metodą i rano o 6 przyszedł z rozwiązaniem na miarę czwartoklasistki<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> J. Kutta, *Dachtera Franciszek (1910-1944)*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1996, t. 3, s. 53.

<sup>14</sup> Wszyscy synowie L. Dachtery kończyli Państwowe Gimnazjum Klasyczne przy placu Wolności 9.

<sup>15</sup> K. Dachtera wykładała w Państwowym Pomaturalnym Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy we Wrocławiu, Dolnośląskiej Szkole Wyższej, Akademii Muzycznej i Uniwersytecie Wrocławskim. Zrealizowała ze studentami ponad 200 imprez i działań animatorskich. Autorka książek: *Opera Wroclawska 1945-1995* oraz *Opera Wroclawska 1995-2001*.

<sup>16</sup> Relacja Mirosława Dachtery z dnia 30 maja 2015 roku.

W rodzinie Dachterów preferowano *wychowanie realne*, polegające na wiązaniu dzieci ze wszystkimi sprawami rodzinnymi, nawet tymi trudnymi i bolesnymi. W domu każdy ma swoje miejsce i swój obowiązek. Zasadę tę – jak zapewnia Mirosław Dachtera – stosuje się po dziś dzień. Rzetelność, gospodarczość, oszczędność – te wielkopolskie cechy kultywowane były zarówno w rodzinie Dachterów, jak i w spowinowaconej z nią rzemieślniczej rodzinie Magdańskich. Piotr, pochodzący z Przygodzic koło Ostrowa Wielkopolskiego, po ukończeniu szkoły zawodowej w Berlinie pracował jako kominiarz w Rogowie, a potem w Żninie. Po przybyciu do grodu nad Brdą zamieszkiwał przy ul. Piotra Skargi 5 (po zmianie numeracji w 1932 roku ul. Piotra Skargi 2). Był szefem I obwodu kominiarskiego, a potem prezesem Towarzystwa Kominiarskiego. Zgromadził kapitał na zakup domu w Bydgoszczy przy ul. Podwałe 11 (obecnie ul. Magdzińskiego 13). Władze miejskie, chcąc zwiększyć obroty Hali Targowej, wymusiły na nim sprzedaż należącego do tej posesji ogrodu, na którym urządziły plac targowy. W rezultacie w latach 1926-1929 wybudował kamienicę przy placu Weysenhoffa 2, która po wielu perypetiach, po 1989 roku w ramach reprivatyzacji, znowu stała się własnością Dachterów. Do tego czasu opiekowała się nią Maria, żona Adolfa Adama Dachtery, bardzo dbająca o spójność rodziny, a szczególnie o pamięć po dwóch stryjach księżach. Podobną rolę w spowinowaconej rodzinie Magdańskich odgrywała żona Piotra, Franciszka z domu Stybniewicz. Słowność i pracowitość jako praktyczna realizacja *honoru* z owej patriotycznej triady skłaniała Dachterów do rzetelnej pracy pojmowanej jako służba społeczna, a nie tylko jako aktywność zarobkowa. Działalność L. Dachtery na polu bydgoskiej oświaty była nie do przecenienia. Kierował on jedną z trzydziestu na terenie miasta 7-klasową Publiczną Szkołą Powszechną im. Świętej Trójcy nr 10. Placówka ta *jako wzorcowa, posiadała pracownię slajdową, gabinet fizyczny i pomocy naukowej oraz salę rysunkową. Kierownikowi (...) przysługiwało prawo wolnego doboru nauczycieli. Mógł więc zatrudniać specjalistów określonych przedmiotów*<sup>17</sup>. Rzeczywiście miał wpływ na dobór kadry uczącej i rzeczywiście skupił w szkole grono dobrych nauczycieli, poszukujących nowych metod nauczania. Ze „szkoły Dachtery” wyszli między innymi: Leon Kowalski (1906-1996), Franciszek Piotrowski, Florian Wichłacz (1908-1984), którzy uczyli później w polskich szkołach w Rzeszy Niemieckiej<sup>18</sup>, co w ówczesnej sytuacji było znacznym poświęceniem.

<sup>17</sup> A. Perlińska, *Międzywojenna Bydgoszcz w aktach bydgoskiego Archiwum Państwowego: „Kronika Bydgoska”* 1994, t. 16, s. 169.

<sup>18</sup> J. Kutta, *Dachtera Leon*, BSB, t. 6, op. cit., s. 29.

### Obywatelskość i patriotyzm

Istotny dla formacji duchowo-ideowej międzywojennej inteligencji polskiej był czynnik obywatelskości i patriotyzmu. Inteligencja z racji wyższej świadomości i korzystniejszego usytuowania na drabinie stratyfikacji społecznej poczuwała się do odpowiedzialności za innych, a w szczególności za państwo. Dlatego też działała na rzecz obywatelskiego uspołecznienia swoich dzieci. F. Dachtera, ucząc się w latach 1922-1928 w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Bydgoszczy, należał do harcerstwa, kółka abstynentów oraz organizacji *Filomaci*. Jako wikariusz w Inowrocławiu (1933-1935), a potem jako prefekt Męskiego Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Jagiellońskiej 11 w Bydgoszczy opiekował się dziećmi i młodzieżą, wyjeżdżając z nią na obozy harcerskie, organizując półkolonie, na których z zapalem uprawiano sport. Nie uniknął powołania do wojska. Jako kapelan w stopniu kapitana w 62. Pułku Piechoty Wielkopolskiej 17 września 1939 roku podczas bitwy nad Bzurą dostał się do niewoli, która rozpoczęła jego gehennę zakończoną męczeńską śmiercią. Jego dziadek ze strony matki, Piotr Magdański, był *zaciekłym Polakiem*, jednym z tych wielu bydgoszczan, którzy posłużyli Jerzemu Sulimie-Kamińskiemu (1928-2002) do wykreowania literackiej postaci *Dziadka Polomusa* w trylogii *Most Królowej Jadwigi*. Taka jednoznaczna postawa patriotyczna osób dorosłych, a w owym czasie starszych się szanowało, nie mogła nie mieć wpływu na młode pokolenie. Podczas okupacji Dachterowie nie przyjęli III grupy narodowościowej, mimo że z racji dobrej znajomości języka niemieckiego przez seniora rodziny, nie było to trudne. Inna rzecz, że wbrew utartym mitom zarówno w Bydgoszczy, jak i w całym Okręgu Rzeszy Gdańsk - Prusy Zachodnie (Danzig – Westpreußen), nie było zbyt silnych nacisków w tym zakresie, a wpisanie się na Narodową Listę Niemiecką było dobrowolne, niemniej jednak ci, którzy się na tę listę nie wpisali byli szka-



Fotografia ślubna z lat okupacji Adolfa (Adama) Dachtery i Marii z domu Magdańskiej

nowani; najczęściej to ich wykwaterowywano z mieszkań, które potem zajmowali Niemcy. Leon Dachtera pracował wraz ze swoim synem Adolfem Adamem w Zarządzie Nieruchomościami. Syn przeżył tak zwane *odliczanie*, które mogło zakończyć się śmiercią. 5 listopada 1939 roku w ramach represji wobec ludności polskiej został

zatrzymany podczas ulicznej łapanki w piwnicach dzisiejszego gmachu rozgłośni Polskiego Radia przy ul. Gdańskiej 50. Co piąty podczas *odliczania* pozostawał w areszcie jako zakładnik, co zazwyczaj kończyło się rozstrzelaniem. A. Dachtera po zwolnieniu z zatrzymania od 1941 roku brał czynny udział w konspiracji bydgoskiej i pomorskiej. *Wszedł do Okręgowej Delegatury Rządu RP na Pomorzu ODR „Zatoka” i działał w Wydziale Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego. Zbierał informacje o przemyśle zbrojeniowym i o lotnisku. Sporządzał plany lotniska i jego magazynów w Smukale i w kościele p.w. św. Wincentego à Paulo na Bielawkach. Współpracował również z Armią Krajową. W swoim mieszkaniu przy Placu Piastowskim 5 spotykał się m.in. z por. Zygmuntem Szatkowskim ps. „Wiesław”, komendantem inspektoratu bydgoskiego AK i Józefem Eichstaedtem ps. „Jacek”, „Mikrus”, szefem wywiadu w inspektoracie i jednocześnie komendzie garnizonu AK Bydgoszcz<sup>19</sup>. Kandydat do służby w Wydziale »B« („Bezpieczeństwa” – przyp. A. P. H.) musiał być narodowo czysty, czyli nie mógł być zapisany na »Narodową Listę Niemiecką« tzw. Volkslistę i żadnej z tych grup. Była to zasada uniwersalna gwarantująca posiadanie w wydziale »B« ludzi twardych i odważnych, stawiających honor Polaka wyżej ceny własnego życia. Wiadomym był i jest łatwo sprawdzalnym, że oparcie się przyjęciu proponowanej przez Niemców grupy uprzywilejowanej w bardzo wielu przypadkach groziło represjami, obozem i więzieniem. Drugim walorem, który musiał spełnić kandydat, tzw. »wodzostwo«, czyli umiejętność przewodzenia, autorytatywnego oddziaływania na pewne dostępne kandydatowi środowiska i wśród mas szarych. Trzecim warunkiem to spryt i umiejętność organizowania, skromność, prostota życia, dyskrecja bezwzględna, wnikliwość i trafność osądzeń nagłych sytuacji – szybka orientacja. Odnosnie sprawy politycznej wymagano, by kandydat nie był działaczem, a szczególnie aktywistą b. BBWR, względnie OZON-u lub pokrewnych organizacji sanacyjnych działających przed wybuchem wojny. Najbardziej pożądanymi byli bezpartyjni, PPS-SL-SP i SN. (...) Jak wynika z powyższego, Wydział „B” w ramach Państwowej Służby Cywilnej grupował w swych szeregach zasadniczo element najbardziej inteligentny, szczególnie patriotyczny i zrównoważony pod względem charakteru – jednym słowem najlepszych z najlepszych, jakich zdołano doszukać się w warunkach okupacyjnych, szczególnie ciężkich na ziemi województwa Bydgoszcz i Gdańsk. Wysilek werbunkowy nie był nastawiony na masowość, lecz na jakość zwerbowanych, co dawało gwarancję odpowiedniego rozwoju w konspiracji i zabezpieczało samą organizację przed wysypą<sup>20</sup>.*

<sup>19</sup> J. Kutta, Dachtera Franciszek, BSB, t. 3, op. cit., s. 52.

<sup>20</sup> A. Paczoska-Hauke, *Działania represyjne aparatu bezpieczeństwa wobec pracowników Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu (ODR) na Pomorzu*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. 27, s. 334-335.





Uroczystość rodzinna prawdopodobnie po prymicji ks. Franciszka Dachtery. W środku prymicjant w otoczeniu rodziców Leona i Hilarii

A. Dachtera podczas okupacji udzielał się także na *froncie duchowo-kulturalnym*, wzmacniając morale Polaków swoim śpiewem. Z racji talentu muzycznego i wyjątkowego głosu śpiewał solo w kościołach w Bydgoszczy, Toruniu, Brodnicy, a także po polsku w domach prywatnych<sup>21</sup>. A. Dachtera wysłany do pracy na lotnisku w Jenie (po zwolnieniu z Zarządu Nieruchomości pracował na lotnisku bydgoskim), gdzie nadal prowadził działalność wywiadowczą, w styczniu 1945 roku przyjechał do grodu nad Brdą na 3-dniowy urlop okolicznościowy z okazji urodzin córki. Nie wrócił do pracy, zaryzykował i udało się, bo 23 stycznia do Bydgoszczy wkroczyła Armia Czerwona. Przynależność do prawicowej konspiracji zablokowała Adolfowi Adamowi stanowisko dyrektora Państwowej Opery i Operetki, o co zabiegała Felicja Krysiewiczowa (1897-1970). Z racji tego, że przebywał poza Bydgoszczą, a komunistyczny aparat bezpieczeństwa był niezbyt sprawny, uniknął represji władz komunistycznych, które dotknęły innych pracowników Wydziału „B” ODR. Niemniej aż do 1956 roku czuł się w budynku mieszkalnym Opery Wrocławskiej jak na becze prochu. A. Dachtera rozpoczął działalność artystyczną z Pomorską Orkiestrą Symfoniczną w Bydgoszczy. W 1947 roku staraniem Zygmunta Latoszewskiego (1902-1995) został zaangażowany przez Teatr Wielki w Poznaniu, zaś w 1949 roku za sprawą Jerzego Gardy (1903-1951) przez Państwową Operę we Wrocławiu, w której śpiewał na stałym etacie do 1973 roku, zaś w sezonach 1973/1974–1974/1975 współpracował, dojeżdżając z Bydgoszczy. Na scenie wystąpił 1713 razy w pierwszoplanowych partiach tenorowych, wziął udział w 3127 koncertach symfonicznych, recitalach, półrecitalach, a także koncertach dla szkół. W repertuarze miał 38 pierwszoplanowych partii<sup>22</sup>. Mimo znacznego obciążenia zawodowego udzielał się społecznie. W operze wrocławskiej prowadził kasę zapomogowo-pożyczkową i przewodniczył dolnośląskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu. Po przejściu na emeryturę w 1973 roku powrócił do Bydgoszczy,

<sup>21</sup> Relacja Krystyny Dachtery z 6 czerwca 2015 roku.

<sup>22</sup> Relacja Krystyny Dachtery z 6 czerwca 2015 roku.

aby w całości poświęcić się rodzinie. Odnowił znajomości z żyjącymi jeszcze byłymi konspiratorami z Okręgowej Delegatury Rządu, utrzymywał towarzyskie kontakty z miejscowymi środowiskami artystycznymi.

### Religijność

Przeważającą część inteligencji bydgoskiej cechowała głęboka religijność i ścisły związek z Kościołem rzymskokatolickim. Dowodem na to są aż dwa powołania kapłańskie w rodzinie Dachterów: Franciszka (1910-1944) i Leona juniora (1913-1954). Można nawet powiedzieć, że rodzina ta stanowiła swoiste zaplecze lokalnego Kościoła. W pamięci Marii Dachtery z domu Magdańskiej utrwalił się taki oto obrazek: *W dużej jadalni stał długi stół, za którym siedziało... kilkunastu księży. W pierwszej chwili pomyślałam, że trafiłam pod zły adres, że to nie prywatne mieszkanie, lecz izba zakonna. Młodzi księża, koledzy ks. Franciszka, zaraz jednak z uśmiechem poderwali się z krzeseł, zaczęli się witać, przedstawiać. Lody prysły. To była wspaniała rodzina. Sądzę, że dzięki niej udało mi się przetrwać koszmar okupacji*<sup>23</sup>. W Państwowym Gimnazjum Klasycznym, w którym kształcili się młodzi Dachterowie, funkcję prefekta, wychowawcy i katechety (ponad 20 godzin lekcyjnych tygodniowo) pełnił w latach 1932-1938 wytrawny duszpasterz ks. Klemens Średziński (1902-1973). *Był odpowiedzialny za organizowanie okolicznościowych akademii o charakterze religijnym, rekolekcji sakralnych, kwartalnych nabożeństw, podczas których młodzież przystępowała do spowiedzi i komunii św. W szkole młodzież odbywała także przygotowania do sakramentu bierzmowania*<sup>24</sup>. Podobnie postępowali inni prefekci w innych bydgoskich szkołach średnich. Tak intensywne nasycenie treściami religijnymi procesu wychowania i kształcenia na poziomie średnim, gdy formuje się osobowość młodego człowieka, przynosiło określone efekty. Przynależność do inteligencji wiązała się więc w przeważającej części bydgoskiej inteligencji z przynależnością do Kościoła. Leon Dachtera był członkiem zarządu Sodalicii Mariańskiej nauczycieli bydgoskich. 2 września 1931 roku podczas zebrania konstytucyjnego Akcji Katolickiej przy parafii pw. Świętej Trójcy został natomiast wybrany do Zarządu. Nic też dziwnego, że rodzina Leona i Hilarii Dachetrów, wysiedlona przez Niemców z mieszkania przy ul. Cieszkowskiego 14/3 za nieprzyjęcie grupy narodowościowej<sup>25</sup>, po tulaczkę od ludzi do ludzi znalazła ostatecznie przytulisko w budynku parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy placu Piastowskim 5. Było

<sup>23</sup> J. Reszka, *Bydgoscy męczennicy*, „Express Bydgoski” 1999.

<sup>24</sup> J. Wąsowicz, *Sprawozdanie ks. Klemensa Średzińskiego, prefekta Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy z pracy duszpasterskiej wśród wychodźstwa polskiego w Rumunii w okresie wakacji w 1936 r.*, „Studia Bydgoskie” 2014, t. 8, s. 248.

<sup>25</sup> Dziadkowie, też wykwaterowani z tego samego lokalu, znaleźli azyl przy ul. Floriana.

to miejsce spotkań duchowieństwa i aktywnego laikatu. *Władze niemieckie uważając Polaków za obywateli drugiej kategorii, na swój sposób rozwiązywały problem braku mieszkań w mieście, zwłaszcza dla Niemców przybywających z Rzeszy, ze Wschodu oraz dla szybko awansujących w hierarchii społecznej Volksdeut-schów. Niemiecki plan nie zakładał budowania nowych budynków, po prostu wyrzucano Polaków z ich lokali, zwłaszcza tych umiejscowionych w centrum i w ładniejszych dzielnicach miasta, następnie słańczano ich po kilka rodzin na peryferiach miasta, a na ich miejsce lokowano Niemców*<sup>26</sup>. Szczególny kult kapłaństwa udzielił się kolejnemu pokoleniu. Mirosław Dachtera wraz z kuzynem Rogerem Gregorowiczem (syn Zofii z domu Magdańskiej, siostry Marii Dachtery) wykonywali z papieru szaty liturgiczne i celebrowali nabożeństwa. Młody Mirosław podczas przyjazdów stryja Leona z Gniezna lubił siadać mu na kolana i liczyć 33 guziki na jego sutannie. Zapytany w szkole, kim będzie, odpowiedział poważnym głosem: – *Ja będę kapłanem*. Nauczycielka wezwwała wówczas matkę do szkoły, przestrzegając przed takimi wypowiedziami. Maria, żona Adolfa, sama też pochodziła z rodziny związanej z Kościołem. Jej ojciec, Piotr Magdański (1882-1978), mistrz kominiarski, radny miejski, zaprzyjaźniony z prezydentem miasta Leonem Barciszewskim, był szczodrym donatorem parafii pw. św. Wincentego à Paulo. W zamian za to miejsce jego pochówku na cmentarzu na Bielawach zwolnione jest po dziś dzień z opłat. Leon Dachtera junior wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie w 1931 roku. W świadectwie moralności z 1 lipca 1931 roku ks. Tadeusz Zieliński (1909-1963), prefekt z Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy, napisał, że *L. Dachtera jest pod względem moralnym bez zarzutu, skromny, spokojny, pilnie wykonujący wszystkie praktyki religijne*<sup>27</sup>. Drugi prefekt ks. Wiktor Szyłkiewicz dodał, że kandydat *zdradzał zawsze wielkie zainteresowanie zagadnieniami religijnymi*<sup>28</sup>. Na jego zdolności zwrócił uwagę ówczesny rektor ks. Michał Kozal (1893-1943) i po wstępnym kursie skierował go na studia od 1 października 1932 roku do Rzymu na Uniwersytecie Gregoriańskim (Pontifica Universitas Gregorianum) w Kolegium Polskim (Collegio Polonorum) przy Plaża Renuria 2A. Utrzymywał z nim kontakt, dowodem czego są listy slane z Gniezna do Rzymu. W jednym z nich 5 kwietnia 1939 roku, tuż przed święczeniami, bł. M. Kozal pisał: *Z daleka od swoich będzie Ksiądz przeżywał te chwile piękne i nabrzmiałe ważnością aktu, ale ta rozłąka stokrotnie jest zrównoważona tym, że na ziemi przesiąkniętej krwią męczenników dostąpi Ksiądz*

<sup>26</sup> D. Wróbel-Sawosz, *Życie codzienne Polaków i Niemców w Bydgoszczy w latach 1939-1945*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. Krystyna Grysińska, Włodzimierz Jastrzębski i Albert S. Kotowski, Bydgoszcz 2009, Wydawnictwo Logo, s. 136.

<sup>27</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAG), AKM III, sygn. 86, s. 4.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 7.

zaszczytu Kapłaństwa Chrystusowego i w samo Zmartwychwstanie Pańskie na grobie św. Stanisława Kostki będzie mógł odprawić Swoją pierwszą Mszę Św. Kochany Ksiądz może być pewny, że towarzyszyć Mu będą moje serdeczne i gorące modlitwy, poproszę też kleryków naszych o modlitwę na intencję księdza, by Matka Boża zapewniła Mu świętobliwość życia i gorliwość w pracy. Sam zaś serdecznie proszę o memento na intencję naszego Seminarium i moją osobistą. Łączę mile pozdrowienia i dziękuję za życzenia święteczne<sup>29</sup>. Alumn L. Dachtera nie tylko przesyłał swemu byłemu rektorowi życzenia święteczne, ale informował go o różnych sprawach watykańskich. Treść tych listów świadczy o szczerym powołaniu i nieklamanej woli oddania się Kościołowi<sup>30</sup>. Ks. Leon Dachtera po ukończeniu *Gregorianum* ze złotym medalem papieskim i z tytułem licencjata filozofii przyjął święcenia kapłańskie w Wielką Sobotę 8 kwietnia 1939 roku w kaplicy Kolegium Południowo-Amerykańskiego w Rzymie. Mszę prymicyjną odprawił w Niedzielę Wielkanocną 9 kwietnia w kościele pw. św. Stanisława Kostki przy Via Botteghe Oscure 15. Uczestniczył w niej starszy brat ks. Franciszek. Pamiątką tego wydarzenia jest przechowywana w rodzinie fotografia Papieża Piusa XI z jego błogosławieństwem za pośrednictwem arcybiskupa Josepha Migiorie, tytułującego się *Magister Sacrum Largitionum Pontifex Maximus*. Błogosławieństwo poprzedza wypisana ręcznie 3 kwietnia 1939 roku prośba: *Ojczy Świąty, ks. Leon Dachtera, upadając pokornie do stóp Waszej Świętobliwości, błaga z okazji święceń kapłańskich i pierwszej ofiary Mszy Świętej o Błogosławieństwo Apostolskie*. Wojnę neoprezbiter spędził w Bydgoszczy, będąc w parafii pw. NSPJ kapelanem Zgromadzenia Sióstr Świętej Elżbiety. W 1940 roku uczestniczył w zespole kierowanym przez rektora kościoła pw. Wniebowzięcia NMP ks. Zbigniewa Wierzchowskiego, mającym na celu przygotowanie łacińskiego śpiewnika polskich pieśni, gdyż okupant zakazał używania języka polskiego podczas nabożeństw. Od 1 lipca 1942 roku ks. L. Dachtera był wikariuszem w kościele pw. św. Antoniego. 15 sierpnia 1945 roku przejął w zarząd parafię w Wysokiej i w Będczu. Był też prefektem gimnazjum dla dorosłych w Bydgoszczy (1945-1946). Kardynał August Hlond (1881-1948) powołał go 1 października 1946 roku na katedrę filozofii w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Wykładał tam filozofię wieczystą i historię filozofii. Mając rzymski licencjat z filozofii wieczystej, 23 lutego 1949 roku obronił na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim dysertację pt. „Nauka ks. Tomasza Młodzianowskiego o Łasce skutecznej”<sup>31</sup>, uzyskując stopień doktora Świętej Teologii. Od sierpnia 1949 roku

<sup>29</sup> Archiwum rodziny Dachterów, List bł. M. Kozala do ks. L. Dachtery z 5 kwietnia 1939 roku.

<sup>30</sup> Wraz z postępowaniem studiów pod względem rozwoju kształcenia cały czas podlegał rektorowi Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu – ks. Kazimierzowi Józefowi Kowalskiemu (1896-1972), późniejszemu biskupowi chełmińskiemu.

<sup>31</sup> AAG, AKM III, sygn. 86, s. 101.

był prefektem studiów w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym i Niższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, od 12 września rektorem Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Gnieźnie. Decyzją arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego Stefana Wyszyńskiego (1901-1981) z 21 listopada 1950 roku Instytut ten zakończył działalność, gdyż takie było życzenie władz świeckich. Arcybiskup napisał wówczas: *Wypadło Księżom Profesorom Instytutu ucierpieć nawet z powodu tej szlachetnej pracy, ale doznane przykrości dla Imienia Chrystusowego, w oczach naszych są zaszczytem i nagrodą*<sup>32</sup>. Ks. L. Dachtera 10 grudnia 1953 roku złożył prośbę o zwolnienie z egzaminu proboszczowskiego, motywując, że *Władza Duchowna powierzyła mu urzędy, które zakładają wiedzę wymaganą przy egzaminie proboszczowskim*<sup>33</sup>. Wniosek zaakceptowano. W 1953 roku ks. L. Dachtera objął katedrę dogmatyki i apologetyki. Równocześnie pełnił funkcje sędziego i egzaminatora prosynodalnego w Kurii Metropolitarnej. *Będąc profesorem nie zapominał o tym, że jest przede wszystkim kapłanem. Dlatego Bydgoszcz, która była miejscem zamieszkania jego rodziców i bliskich w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa była terenem jego duszpasterskiej pracy. (...) Zdobytej raz wiedzy nie traktował jak biblioteczną księgę, którą odstawia się na półki i rzadko się do niej zagląda. Zdobyte wykształcenie było dla Niego materiałem ciągłych rozważań, szukaniem nowych dróg, przedmiotem nieustannej refleksji. (...) Był bowiem profesorem, którego nie zapominało się szybko. I to nie tyle ze względu na przedmiot wykładowy, ale ze względu na jego osobowość*<sup>34</sup>. W nekrologu napisanym przez ks. Franciszka Kłonieckiego tak scharakteryzowano sylwetkę zmarłego: *Jest umysłem jasnym, umie najgłębsze prawdy przedstawić w sposób prosty i zrozumiały. Jest głęboko pobożny i w prawdzie Bożej rozmiłowany, umie jej piękno barwnie odmalować. Jest cichy, pokorny, nie szukający siebie, pociąga słuchaczy nie ku sobie, lecz ku prawdzie. Jako wychowawca jest zawsze pogodny, delikatny, lecz stanowczy. Dla kolegów jest uprzejmy, uczynny, serdeczny; nigdy jednak nie mówi o sobie. Oddany wyłącznie sprawie Bożej poza przechadzką nie zna żadnych rozrywek. Pracuje w Trybunale Metropolitarnej, bierze udział w konferencjach duszpasterskich, wygłasza referaty, wszędzie wprowadzając jasny sąd i wytrawne zdania. Kocha duszpasterstwo, z zamilowania długie godziny poświęcając spowiedaniu*<sup>35</sup>. *Przywiązany silnie do parafii NSPJ w Bydgoszczy, parafii swego dzieciństwa i pierwszych lat kapłańskich, służy jej ofiarnie i wiernie w wszystkie święta i pierwsze*

<sup>32</sup> Ibidem, s. 93.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>34</sup> Pamięci ks. prof. dr. Leona Dachtery (album pamiątkowy), op. cit., s. 10-11.

<sup>35</sup> Ks. L. Dachtera jako profesor dwukrotnie prosił zwierzchników o przedłużenie misji penitencjariusza.

piątki miesiąca. Jest czule przywiązany do swych staruszków rodziców, cziq i oddaniem odpłacając im za świętą drogę, na którą go wprowadzili modlitwami i cierpieniem wspierali<sup>36</sup>. Wielką nadzieją wiązał z nim Stefan Kardynał Wyszyński i kto wie, jak by potoczyły się jego losy, gdyby nie przedwczesna w zaskakujących okoliczności śmierć 26 marca 1954 roku. Wracając od gnieźnieńskich krewnych do seminarium, został bowiem o godz. 17.40 zabity przez ciężarówkę (przygnieciony do muru u zbiegu ulic Dąbrówki i Grzybowej). Załogę ciężarówki należącej do PKS Wałbrzych stanowili: Mieczysław Strzyżewski, zam. Wałbrzych ul. Parkowa 5/5, Romuald Rutkowski, zam. Szczawno. Zdrój ul. Różana 2 oraz Barbara Wesołowska, zam. Wałbrzych ul. Lenina 103 (obecnie Władysława Andresa 103). Wina kierowcy była ewidentna<sup>37</sup>. Wierni potraktowali ten wypadek jako zamach. Pogrzeb kapłana 29 marca w Bydgoszczy miał charakter manifestacji antykomunistycznej. Uczestniczyło w nim około 15 000 wiernych i prawie 100 kapłanów z wikariuszem generalnym archidiecezji ks. infułatem Stanisławem Brossem (1895-1982). Około godziny 12 po mszy świętej kondukt ruszył z kościoła pw. NSPJ na cmentarz. Wstrzymano ruch uliczny. *Wzdłuż trasy przejścia konduktu stały na chodnikach tłumy ludzi. Jak odnotowały władze bezpieczeństwa, część wiernych opuściła miejsca pracy, by wziąć udział w pogrzebie*<sup>38</sup>. 8 kwietnia 1954 roku ks. Sławomir Sobczak (1920-1999) w imieniu Zarządu Seminarium Duchownego w Gnieźnie wystosował do Państwowej Komunikacji Samochodowej w Wałbrzychu w imieniu swoim i rodziny następujące roszczenia: 1. *Żądanie pokrycia kosztów pogrzebu w łącznej sumie 5 tys. złotych. Suma ta przynależy się Seminarium Duchownemu, które kosztą owe podjęło.* 2. *Wypłatę renty co miesiąc aż do końca życia rodzicom zabitego w sumie 1000 zł miesięcznie.* 3. *Wypłatę sumy 51 tys. złotych miesięcznie za zabitą osobę z Pow.(szehnego) Zakładu Ubezpieczeń Społecznych dla pokrycia rodzicom kosztów związanych z wykształceniem zmarłego ponoszonych przez 18 lat oraz Kurii Metropolitarnej przez lat 6*<sup>39</sup>. Nie wiadomo, jak sprawa ta się zakończyła, w każdym razie w aktach Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie znajduje się wydane w celu uzyskania odszkodowania za koszty pogrzebu zaświadczenie z 4 października 1955 roku o stroju, w którym pochowano zmarłego<sup>40</sup>. Ostatecznie rodzicom przyznano około 200 zł renty miesięcznie.

<sup>36</sup> AAG, AKM III, sygn. 86, s. 110-111.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>38</sup> *Kościół katolicki w Bydgoszczy. Kalendarium*, red. Janusz Kutta, Bydgoszcz 1997, Urząd Miasta, s. 300.

<sup>39</sup> AAG, AKM III, sygn. 86, s. 108.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 120.

### **Męczeństwo za wiarę**

Obóz w Dachau (Konzentrations Lager Dachau) powstał niedługo po przejściu 30 stycznia 1933 r. władzy w Niemczech przez partię narodowosocjalistyczną (NSDAP) z Adolfem Hitlerem na czele. W opuszczonej fabryce amunicji na północnych peryferiach Monachium zorganizował go w marcu 1933 r. Heinrich Himmler (1900-1945), wówczas szef miejscowej policji, z biegiem czasu jeden z największych zbrodniarzy wojennych. Miał służyć, jak to określał jego twórca, do koncentracji wrogów wewnętrznych. Osoby uznane za wrogię dla reżimu nazistowskiego miały być tam kierowane bez sądu i przetrzymywane przez nieokreślony czas. Na początku byli to aktywiści opozycyjnych partii (chadeccy, socjaliści, komuniści), także niemieccy Żydzi. Z biegiem czasu lista ta rosła, a podczas miejsc zaczęli na niej zajmować duchowni. Organizacja obozu oraz sposób, w jaki funkcjonował i był zarządzany stanowiły wzorzec dla innych obozów powstających na terytorium III Rzeszy i podbijanych w toku II wojny światowej krajów. Oblicza się, że w ciągu dwunastu lat istnienia obozu w Dachau i związanych z nim 130 podobozach więziono ok. 250 tysięcy więźniów: obywateli niemieckich i czterdziestu okupowanych przez III Rzeszę krajów. W ciągu tych lat, wedle statystyk obozowych, straciło życie 148 802 więźniów (w tym ok. 28 tys. Polaków). Dziesiątkował ich głód, katorżnicza praca, nieludzkie traktowanie, eutanazja, masowe egzekucje (m.in. 6 tysięcy jeńców radzieckich), epidemie (szczególnie tyfusu), eksperymenty pseudomedyczne. W chwili wyzwolenia obozu znajdowało się w nim 31 tysięcy więźniów.

W pierwszych latach wojny w Dachau skoncentrowano duchownych więzionych dotychczas w innych obozach (Auschwitz, Bergen-Belsen, Gross-Rosen, Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen-Oranienburg, Stuthoff). Według szacunków opublikowanych w „Encyklopedii katolickiej” (t. 3, Lublin 1985) do Dachau zostało zesłanych 2794 duchownych różnych wyznań i narodowości; dominującą grupę (94,7%) stanowili duchowni rzymskokatolicki, pozostali to duchowni wyznań ewangelickich (3,8%) i innych (1,5%), m.in. prawosławni. Najliczniejszą grupę wśród duchownych – 1807 osób – stanowili Polacy. Wśród nich dominowali duchowni rzymskokatolicki: jeden biskup, 1413 księży diecezjalnych i 360 zakonnych. Śmierć poniosło ogółem 1034 duchownych 37 narodowości, w tym 866 Polaków (jeden biskup, 746 kapłanów diecezjalnych, 110 zakonnych duchownych rzymskokatolickich i dziewięciu duchownych innych wyznań).

Ks. F. Dachera po bitwie nad Bzurą znalazł się w grupie kapłanów, jeńców obozu Rothenburg koło Fuldy, a następnie w ramach akcji eksterminacyjnej polskiej inteligencji i duchowieństwa został w latach 1940-1942 osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, aby 7 lipca 1940 roku znaleźć się w KL

Dachau (numer obozowy 31 199). Był jednym z tych, na których wykonywano doświadczenia pseudomedyczne. *Wstrzykiwano mu malarię. Spowodowało to ogromne wyniszczenie organizmu. Wszystkie swoje niezmiernie dokuczliwe cierpienia znośił z zastanawiającą pogodą ducha. Był zresztą z natury cierpliwy i pogodny, a koledzy nazywali go „cherubinkiem”. Z odwiedzającym go współbratem modlił się potajemnie, spowiadał się u niego i przyjmował Komunię. Strasznie cierpiąc, zmarł 23 sierpnia 1944 roku*<sup>41</sup>. 13 czerwca 1999 roku papież Jan Paweł II beatyfikował na placu Zwycięstwa w Warszawie ks. Franciszka Dachterę w gronie 108 męczenników II wojny światowej. 12 marca 1992 roku w ścianie kościoła pw. Wniebowzięcia NMP (dawniej *klarysek*, przed wojną *szkolny*) wmurowano tablicę pamięci katechetów zamordowanych przez Niemców: ks. F. Dachetry, ks. Lucjana Kukulki (1893-1939) i ks. Aleksandra Rożka (1898-1939). 30 września 2007 roku w miejscowości narodzin błogosławionego, w Salnie, staraniem mieszkańców wsi odsłonięto kamień pamięci na gruncie użyczonym przez Macieja Ściesińskiego. Odsłonięcia dokonał bratanek kapłana, Mirosław<sup>42</sup>. W 2015 roku Rada Miasta Bydgoszczy imieniem bł. Franciszka Dachtery nazwała jedną z ulic.

### Podsumowanie

Większość bydgoskiej inteligencji okresu międzywojennego wyznawała te same zasady i kultywowała te same obyczaje. Duchowość swą i ideowość zakorzeniła w katolicyzmie oraz obywatelskości, rozumianej jako służba społeczeństwu, narodowi, państwu. Zadecydowało to o losach tej grupy społecznej w czasie II wojny światowej. Triada wartości: rodzina – Kościół – praca (służba), choć przysparzała poważnych kłopotów w zderzeniu z systemami totalitarnymi, to jednak na dłuższą metę gwarantowała stabilność psychiczną i dawała poczucie satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku wobec najbliższych i ojczyzny.

Negatywne cechy pewnej części ówczesnej inteligencji, szczególnie o proveniencji kresowej, to pycha, poczucie wyższości, przekonanie o nadrzędności towarzyskich więzów nad innymi kryteriami życia publicznego. Inteligenci trzymali się razem, unikając mariaży z przedstawicielami innych klas. Pod koniec okresu międzywojennego ta wyniosła obcość, głównie inteligencji napływowej, uległa pewnemu stepieniu. Istotnym czynnikiem zespalającym miejscowych i napływowych mieszkańców Bydgoszczy było poczucie zagrożenia ze strony Niemiec. W latach dwudziestych ubiegłego wieku było ono często jedyną

<sup>41</sup> L. Gładyszewski, *Beati martyres. Błogosławieni męczennicy za wiarę Archidiecezji Gnieźnieńskiej 1939-1945*, Prymasowskie Wydawnictwo Gaudentinum, Gniezno 1999, s. 13-14.

<sup>42</sup> K. Karwat, *Pamięć o księdzu wykuta w kamieniu*, „Express Bydgoski” 2007, nr 230, s. 2.



plaszczyzną autentycznego współdziałania tej ludności. O postępie, jaki dokonał się w procesie konsolidacji polskich mieszkańców Bydgoszczy, najlepiej świadczy ich postawa w okresie bezpośrednio poprzedzającym agresję niemiecką i w toku samej wojny 1939 r., a także podczas okupacji niemieckiej. W procesie przezwyciężania podziału na „my” i „oni” szczególne miejsce zajmowała szkoła. Wspólne treści nauczania i wychowania opracowane dla szkół powszechnych i średnich stały się podstawą jednolicie ukierunkowanej pracy wychowawczej z młodzieżą<sup>43</sup>. Różnice nie zacieraly się, ale budowały porozumienie, choćby przez związki małżeńskie. Unikano jednak zdecydowanych mezaliansów i małżeństwa raczej kojarzyły się w jednym kręgu kulturowym. Wprawdzie nauczycielscy Dachterowie skojarzyli się z rzemieślniczymi Magdańskimi, to jednak plaszczyzną tego porozumienia była wielkopolska obyczajowość i wielkopolski system wartości, wzmocniony przez ogólnopolską narodową formację obywatelską.

### **Dachtera – a typical intelligentsia family from the interwar period**

**keywords:** Dachtera, family, intelligentsia, interwar period, Bydgoszcz

#### **Summary**

The history of the Dachtera family is characterized by single ideological and ideological formation which prevailed in the interwar period in Bydgoszcz. It was based on family formed in the Christian spirit, but also on diligence and reliability ascribed to the region of Wielkopolska. An important role was played by patriotism. This family has continued to cherish these values to this day, commemorating its notable descendants, especially Bl. Francis Dachtera. It is still distinguished by focus on family life, clinging to traditional values and a high level of education.

### **Dachtera – eine typische Intelligenzfamilie der Zwischenkriegszeit**

**Schlüsselwörter:** Dachtera, Familie, Intelligenz, Zwischenkriegszeit, Bydgoszcz

#### **Zusammenfassung**

Die Geschichte der Familie Dachtera gilt als das Zeugnis einer relativ einheitlichen geistigen und weltanschaulichen Formation, die in Bydgoszcz der Zwischenkriegszeit allgemein vorherrschte. Ihre Achse bildete die im christlichen

<sup>43</sup> Janusz Kutta, „*Inni*” *Polacy...*, op. cit., s. 56.

Geiste, aber auch im Sinne der großpolnischen Arbeitsamkeit und Ehrlichkeit wohlgestaltete Familie. Eine bedeutende Rolle spielte dabei auch die Vaterlandsliebe. Diese Familie kultiviert die oben erwähnten Werte bis zum heutigen Tage, sie pflegt die Erinnerung an deren hervorragende Vertreter mit dem sel. Franciszek Dachtera an erster Stelle. Sie zeichnet sich durch die Hochschätzung für das Familienleben, für die Treue den Traditionswerten und das hohe Niveau der Ausbildung aus.